



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Modlitwa i nieobecność : poe-teo-logia Ryszarda Krynickiego

**Author:** Paweł Paszek

**Citation style:** Paszek Paweł (2013). Modlitwa i nieobecność : poe-teo-logia Ryszarda Krynickiego. W: A. Dębska-Kossakowska, P. Paszek, L. Zwierzyński (red.), "Zanikanie i istnienie niepełne : w labiryntach romantycznej i współczesnej podmiotowości" (S. 211-233). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Paweł Paszek

## Modlitwa i nieobecność Poe-teo-logia Ryszarda Krynickiego

*Basi, w podzięce*

To zawsze-jeszcze wiersza może być znalezione chyba tylko w wierszu tego, kto nie zapomina, że mówi pod kątem skłonności swego istnienia, pod kątem skłonności swego wykreowania.

Wówczas wiersz byłby – wyraźniej jeszcze niż dotychczas – ukształtowanym językiem pojedynczego człowieka – i zgodnie ze swą najwewnętrzniejszą istotą terazniejszością i prezencją.

Wiersz jest samotny i w drodze. Kto go pisze, jest współ z nim w drodze. Ale czy wiersz nie znajduje się przez to właśnie, a więc już tu, na spotkaniu – w tajemnicy spotkania?

Wiersz chce się przedostać do tego innego, potrzebuje tego innego, potrzebuje jakiegoś vis-à-vis. Poszukuje go. Przygaduje to sobie.

Paul Celan *Meridian*<sup>1</sup>

Próba spojrzenia na szczególną inwokację, jaką stanowi wiersz-modlitwa – poetycka epikleza i poetycka anakleza – jest od razu próbą spojrzenia na szczególny moment podmiotu pojętego tu jako **możliwa obecność**, która wypowiada wiersz, a wyrażając

---

<sup>1</sup> P. CELAN: *Meridian*. Przeł. F. PRZYBYŁAK. W: IDEM: *Utwory wybrane/Ausgewählte Gedichte und Prosa*. Wybrał i oprac. R. KRYNICKI, przekład zbiorowy. Kraków 2003, s. 335.

się z większą precyzją, która od-mawia (i mówi) wiersz-modlitwę. Oczywisty wydaje się podwójny charakter tego specyficznego momentu mowy i momentu podmiotu w poetyckiej modlitwie.

Z jednej strony ujawnia się **pretendencja**, czyli założenie o zdolności do wypowiedzenia w samej mowie wszelkich możliwych uobecnień podmiotowości. To już wyznaczają, jak wiadomo, powszechnie znane stwierdzenia wskazujące na wynurzanie się z mowy, czy też z języka, tego, co tradycja obecnościowa uznawała za podmiotowość. Jest to również warunek obiektywny i podstawowy dla rozpoczęcia wyrażania w ogóle. W pretendencji ma swój początek wszelka obietnica mowy i praca języka – także ta, która pojawia się w otwartym i nieuchwytnym rejestrze modlitwy.

Z drugiej strony już nie tak jawny, ale równie znamieny, aspekt językowego charakteru poetyckiej modlitwy to **reszta** z wydarzenia mowy. Faktycznie dana wyłączność języka – pozostałość z mowy modlącej się **możliwej obecności**: enigmat *Singbarer Rest*<sup>2</sup>, albo po prostu język znaczący siebie jako **resztę** po zdarzeniu modlitwy – ślad po modlitewnej mowie i po modlącej się obecności. Reszta, która, innymi słowy, wprost znaczy ślad po obecności.

W tym wypadku, jakim jest wiersz-modlitwa, obydwa te aspekty – **pretendencji** i **reszty** – spełniają swego rodzaju wymianę, specyficzną odwracalną dialektykę wynikającą z niezbywalnej i jednostkowej poetologii<sup>3</sup>, którą zakłada od razu każdy

---

<sup>2</sup> *Singbarer Rest* to formuła pochodząca z wiersza Paula Celana o takim samym tytule (zob. P. CELAN: *Singbarer Rest*. In: IDEM: *Gesammelte Werke in fünf Bänden*. Bd 2. Frankfurt/M., s. 36).

<sup>3</sup> Kategoria poetologii jest rozpowszechniona na gruncie badań niemieckich literaturoznawców. W Polsce tą kategorią badacze posługują się raczej rzadko. Erazm Kuźma w tekście, w którym próbuje usystematyzować znaczenia poetyki negatywnej i poetologii, wskazuje pokrewieństwo między wymienionymi: „Będę się tu posługiwał terminem poetyka negatywna (mimo że z zasady jest ona poetologią) z trzech co najmniej powodów. Po pierwsze – termin ten jest już obecny w polskim literaturoznawstwie, wprowadzony, jeśli się nie mylę, przez Artura Sandauera w eseju *Samobójstwo Mitrydatesa* eseju, który jest oczywiście poetologią. Ostatnio pojawił się ten termin także w literaturoznawstwie amerykańskim. Po wtóre – zamierzam dowieść, że tradycyjne poetyki – po-

wiersz. Jednocześnie należy dodać, że reszta poprzez stałe zbliżanie się do świadectwa śladu, zawsze angażuje interwał pomiędzy obecnością a nieobecnością jako ruchome i znaczące *dictum* ujawniające się między *praesentia* i *absentia*.

Ze względu na wspomnianą „ruchomość” opisywanych problemów używam w pewnym sensie frazeologicznego zapisu pojęć „możliwości” i „obecności” (**możliwa obecność**) zamiast „podmiotowość”. Uznaję bowiem pojęcia „podmiotowość” i „podmiot” za pewne modelowe czy też modelujące całość formuły tekstowego „ja”. Pragnę przez to częściowo oddalić się od groźby totalizacji poetyckiego „ja”. Ponadto sens „możliwości” niejako ocala problematykę procesu stawiania się obecności przed jej formą skończoną – „możliwość” jest tu pojmowana jako potencjał pozytywna i negatywna zarazem, konstatacja aporii we wszelkiej myśli, która chciałaby wynaleźć i zadekretować jakąś fundację dla obecności i ustanowić jej skończony kształt. Zachowuje ona także właściwe odraczenie i hipotetyczność, które są charakterystyczne dla tego rodzaju myśli. Stąd podmiot wiersza-modlitwy chciałbym określić wyłącznie za pomocą otwartej kategoryzacji ruchu **możliwej obecności**. W tym kontekście „możliwość” jako ewentualność wskazuje na nieustanne przesunięcie stwierdzenia względem faktycznie przeszłego, niepochwytanego już stanu, a także, co jest istotne, utrzymuje ewentualne nadejście wydarzenia rozumianego jako obecność lub nieobecność. Dlatego też

---

etyki pozytywne – podszyte były zawsze kategoriami negatywnymi i na odwrót: współczesne poetologie negatywne podszyte są pozytywnymi. Po trzecie wreszcie – stosując zamiennie terminy poetyka – poetologia, uniknąć chcę powtórzeń stylistycznych” (zob. E. KUŹMA: *O poetyce negatywnej. Od poetyki do poetologii, od poetologii do meta poetyki*. W: *Poetyka bez granic [Z dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej]*. Red. W. BOLECKI, W. TOMASIK. Warszawa 1995, s. 41–42). W moich rozważaniach oczywiście uwzględniam stanowisko Kuźmy, dodatkowo jednak przyjmuję perspektywę, jaką poetologii nadał Ryszard Nycz, który wskazał, że w jej obrębie lokują się znaczenia dotyczące przede wszystkim *jedynej i bezspornie zaświadczonej przez dzieło* persony, czy to empirycznej (autor), czy to tekstowej osoby (podmiot jako możliwa obecność). Por. R. Nycz: *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze*. Kraków 2001, s. 58.

możliwość jednocześnie uwzględnia pojawiającą się zawczasu, a zarazem już zdezaktualizowaną **pretendencję** i postfaktyczny, przeszły charakter aktualizującej się, jako wiersz, **reszty**.

### Ryszard Krynicki: tradycja, negacja, obecność

Nie interesuje mnie stworzenie przeglądu stosowanych przez Ryszarda Krynickiego formatów religijnej inwokacji. Nie zamierzam także katalogować cech charakterystycznych podmiotowości w poetyckich modlitwach autora *Kamienia*, *szronu*, które zmieniają się z czasem, ewoluują. Byłoby to przedsięwzięcie wymagające nie osobnego artykułu, a całego tomu rozważań. Chcę natomiast skupić się przede wszystkim na czterech – moim zdaniem reprezentatywnych – utworach z różnych okresów, w których autor *Organizmu zbiorowego* ukazuje zradykalizowane, jeśli można tak rzec, zdarzenie wiersza jako zdarzenie modlitwy. Tu dodam, że owo zdarzenie wiersza-modlitwy rozumiem częściowo jako zapis **doświadczenia wewnętrznego**<sup>4</sup> tożsamego z wieloma doświadczeniami w trakcie egzystencji, ale przede wszystkim tożsamego doświadczeniu samej egzystencji.

Przechodząc do rzeczy – poetycka modlitwa Krynickiego nie tyle uwypukla epistemologiczną porażkę języka względem doświadczenia nieokreślonego, ile w niej się ustanawia. Owo wstęp-

---

<sup>4</sup> Znaczenie **doświadczenia wewnętrznego** przyjmuję przede wszystkim za Georges'am Bataille'm, który wskazuje na nie jako na takie, które należy do egzystencji doświadczającej kresu wewnątrz swej immanencji. Bataille opisuje **doświadczenie wewnętrzne** m.in. (co dla mnie jest użyteczne) z perspektywy **ekscesu** wyprowadzonego z samego granicznego doświadczenia – **mrocznego rozpalenia serca** – czyli takiego doświadczenia, które jawi się jako akces ekstensji w samej immanencji i poza nią rzeczywiście nie wynika. Takim doświadczeniem może być modlitwa czy też błaganie. Zob. G. BATAILLE: *Zarys wprowadzenia do doświadczenia wewnętrznego*. Przeł. O. HADEMANN. Warszawa 1998, s. 58.

ne rozeznanie to właściwy początek tej, niełatwej do wtórnego skonceptualizowania w opisie, tajemnicy **możliwej obecności** modlącej się wierszem w dziele poetyckim autora *Kamienia, szronu*. Poznawcza nieźborność artykulacji, czyli konsekwentnie rosnące zaburzenie w porządku ekwiwalencji i wzrastanie dystansu w porządku przyległości, odkrywają język jako wyłącznie resztę lub ślad po wszelkich próbach wypowiedzenia jakiegoś doświadczenia wewnętrznego. Dotyczy to szczególnie tego, co nienazywalne, transcendentne, a co jest doświadczane i odczuwane w sposób bliżej nieokreślony, epifanijski. Migocząca i zanikająca zarazem przestrzeń między próbą, jej obietnicą, a pozostałą po nich resztą jest przestrzenią, w której rodzi się modlitwa i wydarza moment **możliwej obecności**.

Zwrot myśli w stronę tego, co absolutnie Inne, jest, jak wiadomo, powszechnie uznany za odkrywający epistemologiczną atrofię narzędzi wyrażania. To stwierdzenie i jemu podobne są przynależne teologii negatywnej. Podobnie jest z językiem wierszy-modlitw Ryszarda Krynickiego – odkrywa się on jako wybrakowana i nieskuteczna struktura, niezdolna nazywać i niezdolna reprezentować w ostateczności tego, do czego nawiązuje. Świadomość wewnętrznej traumy języka zdaje się dla autora *Wierszy, głosów* świadomością podstawową. Dlatego też uznaję język poetyckich modlitw Krynickiego za taki, który zbliża się do dogmatyki stosowania języka w myśli apofatycznej czy też, mówiąc ściślej, w myśli aferetycznej<sup>5</sup>. Widoczne jest to wyraźnie

<sup>5</sup> Rozróżnienie na porządek apofazy i aferazy w teologii negatywnej przeprowadza w dość jasny sposób Michał P. MARKOWSKI w tekście *Wobec niewyrażalnego: teologia negatywna, dialektyka, dekonstrukcja*. Uogólniając rzecz tak dalece, jak tylko można, aferaza znaczy ruch abstrahowania części zbędnych, nieistotnych, które nie służą ukazywaniu oddalającej się realności bytu, a tylko zamazują możliwość poznania i znoszą jego ewentualną źródłowość. Aferaza w istocie jest metodą czy też procedurą myślenia tego, co Esencjalne. Natomiast apofaza jest konstatacją niewyrażalności i nadanym porządkiem myśli zmierzającym do wyzbycia się wszelkiego zachowania, które ma na celu wypowiedanie – apofaza bezpośrednio doprowadza do milczenia. Por. M.P. MARKOWSKI: *Wobec niewyrażalnego: teologia negatywna, dialektyka, dekonstrukcja*. W: *Literatura wobec niewyrażalnego*. Red. W. BOLECKI, E. KUŻMA. Warszawa 1988, s. 32–34.

w wierszach-modlitwach Krynickiego (mam na myśli konkretne utwory z tomów *Nasze życie rośnie*, *Niewiele więcej*, *Wiersze, głosy* i *Kamień*, *szron* – przede wszystkim dotyczy to wierszy najnowszych) zbliżających się do granicy milczenia przez zastosowanie zamilknięć, urwanych zdań. Leksykalne opróżnianie podkreśla znaczące milczenie – krótkie wiersze-modlitwy zyskują dzięki temu **brakowi** specyficzny **profit**<sup>6</sup> w horyzoncie znaczenia i istotnie ocalają niedefiniowalny charakter doświadczenia wewnętrznego, jakim jest modlitwa.

### *Aposiopesis*

Przejdę teraz do wskazania jednej z dwóch figur, które uważam za kluczowe dla dzieła Krynickiego w ogóle, natomiast w kwestii zwrotu modlitewnego uznaję je za wybitnie ważne i w szczególności realizujące specyficzną pracę znaczenia w formule wiersza-modlitwy. Pierwszą figurą, którą mam na myśli, jest wspomniane zamilknięcie i zerwanie – **apozjopeza**. Oto inicjalne dwa utwory z czterech wybranych przeze mnie:

Nie wiem, czy mam prawo  
mówić, milczeć, dotykać  
rany. Modłę się bez słów. On

Wie.

(*Wiersze, głosy*,

\*\*\**Nie wiem, czy mam prawo*)

(**Ono, bezsenne**

To ja,  
choć sam głodny i chory,

---

<sup>6</sup> Zob. T.W. ADORNO: *Dialektyka negatywna*. Przeł. i wstępem opatrzyła K. KRZEMIENIOWA. Warszawa 1986, s. 107–108.

opuściłem dom,  
gdy panowały w nim głód i choroba.

Ja jestem: nie. Oniemiałe,  
dawno zapomniane,  
krąży wyludnionymi ulicami.

Nocą jedną z wielu, jedną.

W czymś ciemnym oknie  
smagany przez zimne światło księżyca  
majaczy cień).

Wisi  
na krzyżu.

(Przebacz mi.  
I Ty, i Ty).

[*Nasze życie rośnie, \*\*\* (Ono, bezsenne)*]

Przedostatnie zdanie pierwszego cytowanego utworu stanowi pewną rewelację względem treści poprzedzającej: „Modłę się bez słów” odkrywa formułę modlitwy wyzbytej z języka. Rezygnacja ze strukturalnej ekwiwalentyzacji – swoista propozycja usunięcia tego, co jako wiersz-modlitwa mogłoby okazać się strukturą improduktywnie samozwrotną, a zatem opróżnioną już obietnicą podmiotowości fałszywie bijącej w metafizyczne tony – jest pointą wiersza i początkiem tego, co modlitewne. Jest to jednak także uprzednia negacja tego, co jako język pozostaje wyłącznie resztą z mowy **możliwej obecności**, zatem jest to próba ocalenia momentu modlitwy przed językową stratą.

Bezsłowna konfesata – modlitwa pozbawiona słów – jako decyzja bezpośrednio przynależy **możliwej obecności**. Klasycznie rozumiany podmiot podejmuje decyzję o modlitwie, która staje się w ruchu zamilknięcia. Tak więc, modlitwa bez słów jest negacją samego, stanowiącego sposobność wyrazu, języka w zerwaniu jego kontynuacji znaczących. Uznaję, że właśnie jako decyzja o milczeniu stanowi ona obronę i wzrost pretencji



– pierwszego omówionego aspektu – na czas pozbawiając język udziału w tym, co znaczy reszta (drugi aspekt). Milczenie pojęte nie jako znak, ale jako znaczenie przekracza język i wyrażanie, ale nie przekracza podmiotu – dzieje się w kryteriach **możliwej obecności** ponieważ wynika ze świadomej decyzji.

W innym wierszu-modlitwie, wierszu również częściowo konfesyjnym, Krynicki zapisał: „nie dlatego...//że zaledwie przeczuwam czym jesteś//nie dlatego/uczę się//milczeć”. Mimo iż ten fragment pochodzi z wiersza wcześniejszego, to chciałbym go odnieść jako wyjście z sytuacji cytowanego przeze mnie w całości pierwszego utworu, w którym poetycka modlitwa rejestruje się w tradycji apofatycznej (aferetycznej). Fragment z utworu rozpoczynającego się słowami „nie dlatego uczę się milczeć” wskazuje na przekroczenie rysu tradycji.

Można z tego utworu wyczytać, coś takiego: mimo niemożliwości wypowiedzenia tego, co zaledwie przeczute, powód, dla którego podmiot – **możliwa obecność** – uczy się milczeć, lokuje się w innym szeregu problemów. Powód jest inny i powód jest gdzie indziej. Zdaje się on tkwić, czy też mieć miejsce swego stawania się, dalej niż zapisana sekwencja literalna utworu. Nie popadając w herezję parafrazy, należy wskazać, że otwiera to cały szereg sposobności interpretacyjnych. Stosownie przemilczana odpowiedź stanowi dla **możliwej obecności**, podobnie jak w utworze \*\*\**Nie wiem, czy mam prawo*, jakby ocalenie podstawowego atrybutu, jakim jest jej ewentualność (powyższy fragment należy potraktować wyłącznie jako rodzaj wewnętrznego przypisu).

W drugim cytowanym w całości utworze rzecz ma się nieco inaczej. Pozwolę sobie najpierw założyć pewną wspólnotę, którą sygnalizowałem już wcześniej, przywołując idiomat *Singbarer Rest*. Chciałbym bowiem skojarzyć utwór \*\*\*(*Ono, bezsenne* z wierszem Paula Celana *Psalm*, a także z tym, co o tym konkretnym utworze Celana i całej jego twórczości napisał Philippe Lacoue-Labarthe w książce *Poezja jako doświadczenie*<sup>7</sup>.

---

<sup>7</sup> P. LACOE-LABARTHE: *Poezja jako doświadczenie*. Przeł. J. MARGAŃSKI. Gdańsk 2004.

W wierszu Celana znajduje się zagadkowy zapis – formuła tłumaczona przez Stanisława Barańczaka, a także przez Ryszarda Krynickiego tak samo, brzmi ona: „Bądź pochwalony, Nikt”<sup>8</sup>. Lacoue-Labarthe komentuje ten zapis w następujący sposób: „[...] »Bądź pochwalony, Nikt«: oto prawdziwa modlitwa”<sup>9</sup>. Krynicki w drugim cytowanym w całości przeze mnie utworze zapisał w pewnym sensie analogię formuły Celana – autor *Kamienia, szronu* konstatuje w swym utworze: „**Ja jestem: nie**”. Na tym fragmencie chciałbym się przez chwilę skupić.

„**Ja jestem: nie**” – po pierwsze jest wyznaniem **możliwie obecnego „ja”**<sup>10</sup>, które poprzez zaimek osobowy, jednocześnie będący zaimkiem identyfikującym („Ja” – ten sam, który mówię wiersz, modlę się – „**jestem: nie**”). „Ja” wiersza-modlitwy przyznaje się do negacji w sobie, do pracy negacji wewnątrz siebie. Jest to zarazem silna ekspozycja tej negacji wewnątrz sygnującego siebie stwierdzeniem: „**Ja jestem: nie**”. Obecność zgłasza i wyznaje swoją nieobecność albo, mówiąc precyzyjniej, obecność wyznaje moment nieobecności we własnej obecności – wypowiada samo „**nie**” w **możliwie obecnym „ja**”. Przynależność tej formuły do tego, co głęboko i wyłącznie ludzkie dla podmiotu, jest oczywista. Choćby z tego względu, że formuła „ja jestem” jest pokrewna formule „nazywam się”, czyli wypowiedzi prezentującej imię własne. „**Ja jestem: nie**” to również negatywna prezentacja imienia i zarazem prezentacja imienia negatywnego.

Jest to także swoista rekonfiguracja formuły wypowiedzianej przez samą obecność Boga przed Mojżeszem w Księdze Wyj-

<sup>8</sup> W oryginale formuła ta brzmi: „Gelobt seist du, Niemand”. Oprócz przekładów, które podałem, wiersz psalm tłumaczyli: Feliks Przybylak i u niego ten fragment brzmi: „Bądź pochwalony ty, Nikt” oraz Jakub Ekier – „Ciebie, Nikogo, chwalimy” (koresponduje to z tradycyjnym hymnem *Te Deum Laudamus*). Wszystkie tłumaczenia można znaleźć w przytoczonej w pierwszym przypisie publikacji. Zob. P. CELAN: *Utwory wybrane / Ausgewählte Gedichte und Prosa...*, s. 132–133 oraz 297–299.

<sup>9</sup> P. LACOUÉ-LABARTHE: *Poezja jako doświadczenie...*, s. 43 i s. 88–105.

<sup>10</sup> Możliwa obecność nabiera tu charakteru osobowego przez użycie zaimka, stąd nieco odmienny od poprzedniego zapis wyrażający stającą się w wierszu podmiotowość: możliwe obecnego „ja”.

ścia: „JESTEM, KTÓRY JESTEM”<sup>11</sup>. Ta rekonfiguracja odbywa się przez denegację formuły pozytywnej przynależnej wyłącznie Bogu. Wyznanie językowe stanowiące przyznanie się do obecności należy jedynie do potencji boskiej, dlatego język rozgrywający się w horyzoncie ludzkim przyjmuje charakter samozwrotny lub negatywny. Nieskończone oddalenie Boga jako tego, który jest infinitywnie Inny, sprawia, że próba powtórzenia jego słów może być wyłącznie dokonana przez odrzucenie znaczenia pozytywnego – denegację właśnie<sup>12</sup>. Dodatkowo wprowadza to komplikację i dramat rozgrywający się w świecie człowieka zawsze będącego poniżej takiego wymiaru, jakim stać by się mogła ufundowana trwale obecność, która wynika z imienia wszystkich imion: „JESTEM, KTÓRY JESTEM”<sup>13</sup> („EHJEH, ASZER, EHJEH”)<sup>14</sup>.

### „Zawrót głowy”: katachreza

Kontynuując wątek zaczerpnięty z Lacoue-Labarthe’a, można powiedzieć, że nagły uskok ukazujący się wewnątrz formuły „**Ja jestem: nie**” jest samym „zawrotem głowy”. Lacoue-Labarthe tak komentuje celanowski „zawrót głowy”:

Zawrót głowy – bywa – następuje, ale nie ot tak sobie. Dokładniej, nic się w nim nie zdarza. Jest czystym zawieszeniem wydarzeniowości: cezura lub synkopą [u Krynickiego cezura

---

<sup>11</sup> Zob. Wj 3, 1–22.

<sup>12</sup> Denegację rozumiem w duchu przeciwieństwa asercji, czyli jako odrzucenie. Jednocześnie istotne spostrzeżenia wiążąc denegację z porządkiem języka poetyk negatywnej, czyni Jacques Derrida. Zob. J. DERRIDA: *Comment ne pas parler. Dénégations* (conférence prononcée en anglais, à Jérusalem, en juin 1986). In: IDEM: *Psyché: inventions de l'autre*. Paris 1987, s. 535–595.

<sup>13</sup> Wj 3, 14.

<sup>14</sup> B.N. WAMBACQ: *Eheveh ‘aser ‘ehveh*. „Biblica” 1978, nr 59, s. 317–338.

częściej, choć częściowo również synkopa – przypis P.P.]. To właśnie mniej więcej oznacza zwrot „być nieobecnym”. To, co zostaje zawieszone, wstrzymane, zapada się nagle w obcość, jest uobecnieniem terażniejszości (bycie obecnym terażniejszości). Przydarza się zaś, nie przydarzając się (gdyż takie jest z definicji to, co nie może nastąpić), pozbawiona bycia nicość, „nic-estwienie” (*ne-ens*). Zawrót to doświadczenie nicości: (nie)przydarzania się jak powiada Heidegger – nicości. „Przeżywa się” w nim nic...<sup>15</sup>

To przydarzające się „nie” – albo „nic”, o którym mówi Lacoüe-Labarthe – lokuje się wewnątrz zapisu Krynickiego: „**Ja jestem: nie**”. Przez przekroczenie powszechnej gramatyki, typowej gramatyki komunikatu, ujawnia się druga figura, według mnie równie ważna w pisaniu Krynickiego, co pierwsza, o której mówiłem. „**Ja jestem: nie**” – czyli stwierdzenie, albo językowe potwierdzenie obecności i następujące po nim *contrapositum* jako cała formuła stanowi się na swego rodzaju przesunięciu gramatycznym. Można powiedzieć, że „zawrót głowy” – moment „wstrzymania oddechu”<sup>16</sup> – jest radykalną zmianą wobec pierwszej części utworu, gdzie „ja” opuszcza dom, „ja” jest głodne i chore, a więc realizuje jeszcze rzeczywistość egzystencjalną bezpośrednio znaczoną jako **możliwa obecność**, czy też podmiotowość w decyzji (jak w pierwszym utworze). Podmiot wydarza się w ludzkiej, personalnej rzeczywistości głodu i choroby, co oczywiście składa się na egzystencję uszczerbioną, ale potwierdzoną przez rzeczywistości i wymiary – głód i chorobę bez większych zastrzeżeń można uznać za przejaw wypadków osobowych, a więc pozytywnych względem bytu. Zmiana następuje dopiero po wyznaniu „**Ja jestem...**”, w którym pojawia się negacja (zaznaczam tu przymek „w”). W formule „**ja jestem**” został zastosowany dwukro-

<sup>15</sup> P. LACOUÉ-LABARTHE: *Poezja jako doświadczenie...*, s. 29.

<sup>16</sup> Odniesienie to tytułu tomu wierszy Celana *Atemwende*, co można przetłumaczyć jako zwrot lub wstrzymanie oddechu. Sformułowania *Atemwende* Celan używa także w mowie zatytułowanej *Meridian*: „Poezja; to może oznaczać także zmianę oddechu (Dichtung: das kann eine Atemwende bedeuten)”. Zob. P. CELAN: *Meridian...*, s. 330–331.

pek: „**ja jestem**” – dwukropek – „**nie**”. Po tym uduziwnionym stwierdzeniu ukazuje się nowa, odmieniająca całość, treść. Ta refiguracja – znaczenie poprzez inną figurę – ma charakter katachretyczny. Drugą figurą, którą chcę wskazać i wyprowadzić z niej sekwencję znaczeń, jest właśnie **katachreza**. Przywołując katachrezę, odnoszę się w pewnej części do ważnych spostrzeżeń Tomasza Cieślaka-Sokołowskiego, które zawarł w książce *Moment lingwistyczny*<sup>17</sup> traktującej o wczesnym pisarstwie Barańczaka i Krynickiego, a także odwołuję się do koncepcji modernistycznego momentu lingwistycznego (*linguistic moment*)<sup>18</sup>, której autorem jest Joseph Hillis-Miller (oczywiście na spostrzeżeniach amerykańskiego badacza Cieślak-Sokołowski częściowo opiera swoje rozważania).

Wracając do Krynickiego i do **katachrezy** w jego pisaniu – nowe znaczenie, które wynika ze stwierdzenia „**ja jestem**” i umieszczonej po dwukropku kontrapozycji: „**nie**”, okazuje się taką negacją, która jest wewnętrzną i wyłączną atrybucją formuły konfesyjnej „**ja jestem**”. Jest w istocie nieodłączna od niej, jest jej właściwością. Podmiot nie mówi „ja nie jestem”, „mnie nie ma” etc., podmiot mówi: „**ja jestem: nie**”. To znaczy podmiot jako ewentualna obecność jest jakby naznaczony całościowo i dotknięty wewnątrz własną nieobecnością. Po figuracji katachretycznej stanowiącej swoistą przemianę artykulacji, która tu także funduje się na wskazanym przeze mnie wcześniej ruchu **apozjopezy**, reszta utworu brzmi:

---

<sup>17</sup> T. CIEŚLAK-SOKOŁOWSKI: *Moment lingwistyczny. O wczesnym pisarstwie Ryszarda Krynickiego i Stanisława Barańczaka*. Kraków 2011.

<sup>18</sup> Ang. *linguistic moment* (moment lingwistyczny). Kategoria opisująca charakter autotelicznego zwrotu języka czy też momentu zawieszenia tradycyjnej relacji syntagmatycznej na rzecz ujawnienia potencjalnie nowego znaczenia (katachreza). Innymi słowy, jest to „moment”, w którym język wyłamuje się z porządku stylistycznego na rzecz otwarcia namysłu nad nim samym lub stworzenia nowej, niezaistniałej wcześniej treści – nadużycie, które ma zapełnić lukę słownikową. Zob. J. HILLIS MILLER: *Between Theory and Practice*. In: IDEM: *The Linguistic Moment. From Wordsworth to Stevens*. Princeton 1985 oraz T. CIEŚLAK-SOKOŁOWSKI: *Moment lingwistyczny...*, s. 63–66.

Ja jestem: nie. Oniemiałe,  
dawno zapomniane,  
krąży wyludnionymi ulicami.

Nocą jedną z wielu, jedyną.

W czyimś ciemnym oknie  
smagany przez zimne światło księżyca  
majaczy cień).

Wisi  
na krzyżu.

(Przebacz mi.  
I Ty, i Ty).

Po konstatacji „**Ja jestem: nie**” następuje zdanie, które trudno kwalifikować jako bezpośrednią kontynuację czy też opis sposobu, w jaki podmiotowe – możliwie obecne – „ja” dalej oświadcza się w utworze. Ów opis zapoczątkowuje wyliczenie, którego pierwsze słowo brzmi: „Oniemiałe...” („Ja jestem: nie. Oniemiałe...”). Oniemieć jest formą pochodną od podstawowego przymiotnika *niemy*. Znaczy ono od mniej więcej XVI wieku, jak podaje Wiesław Boryś, kogoś „niemającego zdolności mówienia”<sup>19</sup>, czy też odnosi się do tego, którego imienia „nie godzi się wymieniać”<sup>20</sup>. Jednak pierwotnie znaczenie słowa *niemy* odnosiło się według Borysia do tego, który mówi niewyraźnie, bełkocze czy też mówi niezrozumiale. Wszystkie semantyczne komplikacje rozczytania dalszej części utworu rozpoczynają się właśnie od tego momentu wskazującego niezbornosć związaną z wyrażaniem, wypowiadaniem i w ogólności z całą aktywnością przynależną mowie. „Oniemiałe” zatem dotyczy zarówno **możliwie obecnego „ja”**, jak i tego, co następuje dalej: „Oniemiałe, dawno zapomniane, krąży wyludnionymi ulicami [...]”. Wynika

<sup>19</sup> Zob. W. BORYŚ: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków 2006, s. 361–362.

<sup>20</sup> Wiesław Boryś wskazuje w tym miejscu przypadek grzechu, którego nie godzi się wypowiadać.

z tego pewna niekompletność, brak bezpośredniej korespondencji między wymienionymi znaczącymi: „Ja jestem: nie. Oniemiałe/dawno zapomniane/kraży wyludnionymi ulicami [...]”. Problem wynika z trudności określenia czy też z trudności wzbierającej przy okazji próby odkrycia przynależności znaczeniowej tego, co „dawno zapomniane”, a co „kraży wyludnionymi ulicami”. Zdanie to jednak nie wypada z całości utworu, bo powraca osoba z tytułu, a zarazem pierwszego zdania:

(Ono, bezsenne

To ja,  
choć sam głodny i chory,  
opuściłem dom,  
gdy panowały w nim głód i choroba.

Ja jestem: nie. **Oniemiałe,**  
**dawno zapomniane,**  
**kraży wyludnionymi ulicami.**

Jednak fragment, który pojawia się po osobowym wyznaniu wewnętrznej negacji, zyskuje uniwersalne, zatem nieulegające precyzacji, stwierdzenie o czymś, co milczy, jest zapomniane, ale stale uobecnia się. Jeśli spróbować złączyć to z **możliwie obecnym „ja”** nietrwałej, dośrodkowo negującej się podmiotowości, otrzymujemy miarodajnie trwałą status (co prawda „oniemiałe”, „zapomniane”, „krażące” i nijakie, ale stające się). To z gruntu dekonstruowałoby wyprowadzone uprzednio rozumienie frazy: „**Ja jestem: nie**” poprzez nadanie charakteru i siły tego, co oniemiałe, ale przecież przez krążenie i milczenie obecne. Dysonans, jaki ujawnił się w tej chwili, wprowadza poróżnienie wewnątrz zdawałoby się klarownego wyznania negacji obecności wewnątrz podmiotu. Pogłębiając analizę problemu w duchu Heideggerowskiego zawołania: „Nic nie jest jasne, wszystko jest znaczące”<sup>21</sup>,

---

<sup>21</sup> M. HEIDEGGER: *W drodze do języka*. Przeł. J. MIZERA. Warszawa 2007, s. 149.

zaryzykuję pewne przeniesienie. W istocie formuła „Ja jestem: nie” wydarza się po raz drugi w całości strofy:

Ja jestem: nie. Oniemiałe,  
dawno zapomniane,  
krąży wyludnionymi ulicami.

Wewnętrzna negacja tego, co jednostkowe, w pierwszym zdaniu projektuje dystans wewnątrz całej strofy. Kontrapozycja „ja” i „nie” przebiega tak, jak kontrapozycja tego, co **określone** (pojedyncze, które wynika z pierwszoosobowego negującego się: „Ja jestem: nie”) i tego, co **nieokreślone** (wynikające z użycia trzeciej osoby liczby pojedynczej rodzaju nijakiego: „Oniemiałe,/dawno zapomniane,/krąży...”). Uogólniając: wewnętrzna negacja zostaje powtórzona poprzez ujawnienie w określonym tego, co nieokreślone, nijakie.

Oczywiście, nie wyczerpuje to możliwości rozumienia i przyznaję, że istnieją inne sekwencje interpretacyjne, jak choćby zwrócenie uwagi na fakt, że tytułowe „ono” usiłując stać się „ja”, odkrywa wewnątrz siebie negację i powraca do pierwotnego, oświadczonego już w tytule, stanu nieokreśl-„oności”. Ten trop jednak wymagałby oczywiście osobnego akapitu, jeśli nie całego artykułu poświęconego modernistycznym ekspozycjom obecności w poezji Ryszarda Krynickiego.

Wracając do toku rozważań – od zdania: „Nocą jedną z wielu, jedyną.//W czymś ciemnym oknie [...]” powraca opis wyobrażeniowy, a także wraca w tym zdaniu wyznaczenie modlitewne, które prawie z deiktyczną precyzją wskazuje konkretną noc modlitwy **możliwie obecnego „ja”**, które przyznało się do braku – *émoi* – wewnątrz siebie.



### *Émoi* jako brak i modlitwa

Za znamienne, także w wypadku refleksji nad dziełem Ryszarda Krynickiego, uznaję słowa Lacoue-Labarthe'a, którymi poprzez odniesienie do wierszy Celana sformułował swoiste *syn-thesis* poezji. Przebiega to w pewnym zbliżeniu do moich rozważań:

Wiersz nie chce niczego opowiadać, nie ma nic do opowiedzenia: opowiada i wyraża jedynie to, od czego jako wiersz się odrywa. Mówiąc o „uczuciu poetyckim”, emocji, należy je rozumieć w sensie *émoi*, to znaczy „braku” lub „pozbawienia siły”. [Wiersz]... nie jest nostalgiczną opowieścią o spotkaniu. Lecz błaganiem dobiegającym z zapadliska, czystym pogłosem *émoi*: pieśnią lub modlitwą<sup>22</sup>.

Wiersz-modlitwa Krynickiego również zaczyna się na samym braku włączonym w obecność, a także na tym, co w strukturalną ewokację obecności jest włączone jako niedomówienie, miejsce puste czy też negacja i dystans wskazane uprzednio, które wynikają oczywiście, uogólniając, z samotności znaku. Jednocześnie, tak jak Lacoue-Labarthe mówi o Celanowskim „Bądź pochwalony, Nikt” jako o „anty-adoracji”, podobnie u Krynickiego następuje szczególny **anty-confiteor**. Wiersz \*\*\*(*Ono, bezsenne* kończy się słowami: „Przebacz mi./I Ty, i Ty”). Można uznać, że osobowy charakter zwrotu „Przebacz mi...” pozwala sądzić, że podmiot wrócił do języka jako **możliwa obecność** błagająca. Jednak silny kontekst, jakim zwrot „**Ja jestem: nie**” obejmuje całość utworu, zabrania takiego uproszczenia.

Prośba i błaganie – „Przebacz mi...” jest opatrzona wcześniejszym, przydarzającym się wewnątrz obecności a-nomicznym i an-archicznym – rozgrywającym się już poza prawem i konstytucją samego języka – „nie”. Prośba owa stanowi wyłącznie kontynuację nieobecności wewnątrz **możliwej obecności** czy może ewentualnej obecności **możliwie obecnego „ja”**, w którym

<sup>22</sup> P. LACOUÉ-LABARTHE: *Poezja jako doświadczenie...*, s. 30.

objawia się nieustannie nieobecność: nieustępliwy, niepokojący brak, enigmatyczne *émoi*, jak powiedział Lacoue-Labarthe. Dlatego można uznać, że wiersze-modlitwy Krynickiego zmierzają w stronę wyciszenia, w stronę milczenia i modlitwy bez słów, jako do jedynie właściwej próby ocalenia możliwości wewnątrz obecności. To ruch w stronę obrony wyboru sposobu wyrażania czy wreszcie modlitewnego błagania, w którym może mieć zarówno swój początek, jak i swoją resztę nigdy pełne, do końca ludzkie **możliwie obecne „ja”**.

Można też stwierdzić, że o ile wiersz Celana to adoracja negatywna, o tyle obecność w wierszu Krynickiego mówi modlitwę jako konfesję negatywną poprzez wewnętrzny ruch auto-negacji w samej obecności osoby lirycznej. Parafrazując Lacoue-Labarthe: ta udziwniona obecność mówi prawdziwą modlitwę wymagającą albo powtórzenia, przez które świadomość ciągle uznaje jakiś brak, albo milczenia, które zrywa językową kontynuację i przenosi ów brak, w sposób niezauważalny, narzędziem samego braku do wnętrza **możliwej obecności** podmiotu. To powtórzenie i milczenie będą ciągle wskazywać wewnętrzny *hiatus*, a zarazem niemożność samo-rozgrzeszenia: „Przebacz mi.//I Ty, i Ty”.

### Archipelag afazja: modlitwa, świt, nic

Zmierzając już ku końcowi, chciałbym wskazać jeszcze dwa utwory ważne dla tematu, jaki został dla tych rozważań założony. Pierwszy wiersz pochodzi z tomu *Kamień, szron* i jest opatrzony tytułem: *Fragmenty z roku 1989*. Jak zauważa Alina Świeściak, wiersz ten stanowi zapis zagadkowy, przypominający w pewnym sensie swą formą zmaganie się z zanikiem zdolności mówienia, z afazją<sup>23</sup>. Wiersz brzmi następująco:

<sup>23</sup> Zob. A. ŚWIEŚCIAK: *Melancholia w poezji polskiej po 1989 roku*. Kraków 2002, s. 128–135.

[...]  
 niemy,  
 z zakrytą głową,  
 stoję z kamykiem w ustach  
 przed murem z ognia  
 i zapomnienia

*policzony  
 do pomocników  
 śmierci*

.....  
 zdejmij ze mnie popiół,  
 zdejmij ze mnie ciężar nie  
 mojej winy, daj mi przenieść  
 na drugi brzeg

rany: pokutę,

żał

.....  
 świt koloru Sekwany  
 koloru piołunu i żółci

.....  
 twoje niczyje już ciało  
 płynące z nikąd do nikąd

.....  
 świta okaleczony świat<sup>24</sup>  
*(Kamień, szron, Fragmenty z roku 1989)*

---

<sup>24</sup> Joanna Roszak wskazuje na pierwowzór wiersza *Fragmenty z roku 1989*, który został opublikowany w czasopiśmie w roku 1992 pod incipitem \*\*\**kolor octu i żółci* (R. KRYNICKI: \*\*\**kolor octu i żółci*. „W Drodze” 1992, nr 21, s. 38).

kolor octu i żółci  
 niesie różę,  
 niczyją,  
 świt, kolor Sekwany,

Wspomniana już Alina Świeściak komentując motto cyklu (*Zapieczętuju to, co mówiło siedem gromów, i nie pisz tego*. Ap. X, 4), a zarazem krótko omawiając całość, jaką tworzy cykl *Szron*, konstatuje:

Wiadomo zatem, że znajdujemy się na terytorium prywatnego objawienia, że znowu, tak jak wielokrotnie wcześniej, naruszać będziemy granicę mowy i milczenia, wyrażalności i niewyrażalności. Tutaj właśnie – chyba najwyraźniej w całej dotychczasowej poezji Krynickiego – mowa załamuje się. Jak w Kristewowskiej analizie języka melancholii – wydaje się zbliżona do asymbolii, przyznania się do niemożności dalszego metaforyzowania, budowania ciągów znaczących, a więc bliska śmierci<sup>25</sup>.

„Terytorium prywatnego objawienia” jest także właściwym określeniem przestrzeni, w której znajduje się podmiot – **możliwa obecność** usiłująca się modlić, inwokować w stronę tego, co niewyrażalne. W tę właśnie stronę skierowana zostaje prośba szczególnego rodzaju: „zdejmij ze mnie popiół,/zdejmij ze mnie ciężar nie/mojej winy, daj mi przenieść na drugi brzeg//rany: pokutę//żał”.

Znowu chciałbym zbliżyć się do jednej linijki – „zdejmij ze mnie ciężar nie” – znaczy: zdejmij ze mnie powtarzającą się ne-

---

pod tyloma  
spalonymi  
powiekami

Ostateczna wersja umieszczona w cyklu *Kamień, szron* uległa zmianie, można rzec, totalnej (w tym czasie wiersz pod tym samym tytułem – *Fragmenty z roku 1989* – znalazł się w publikacji *Magnetyczny punkt* również w nieco odmiennej redakcji niż ostatnia wersja z *Kamienia, szronu*). Pierwodruk, jak na to wskazuje Joanna Roszak, w oczywisty sposób wiąże się z samobójczą śmiercią Paula Celana, który skoczył do Sekwany w roku 1970. Ostatnia redakcja ciągle nosi to znamię. Jednak nie będę dalej w interpretacji rozwijał tej kwestii. Skupia się na niej Joanna ROSZAK w swej pracy *Południk spotkania* dotyczącej recepcji poezji autora *Fugi śmierci*. (Zob. J. ROSZAK: *Bliźni bezwarunkowo. Celan Ryszarda Krynickiego*. W: EADEM: *Południk spotkania. Paul Celan w polskiej poezji powojennej*. Poznań 2009, s. 49–55).

<sup>25</sup> A. ŚWIEŚCIAK: *Melancholia w poezji polskiej po 1989 roku...*, s. 128.

gację, zdejmij ze mnie stygmat negacji. Znaczy to także mniej więcej tyle, co zdejmij ze mnie ciężar języka, którego właściwym momentem jest okazanie własnej porażki. Oczywiście, nie można tego pozostawić w ten sposób. Należy to rozwinąć – ten ciężar jest również, jak wynika z dalszej części utworu, ciężarem winy, ciężarem rany. Zwraca na to uwagę także przywołana Alina Świeściak, natomiast pogłębioną analizę kategorii „rany” w twórczości autora *Niewiele więcej* można znaleźć w tekście Pawła Próchniaka: *Krynicki: rana istnienia (notatki)*<sup>26</sup>.

Sam wiersz *Fragmenty z roku 1989*, powtórzę, stanowi szczególnie zapis, jak w tytule, fragmentów – chwilowych przebudzeń, przywidzeń, chwilowej prośby i błagania, które zostają zawieszane przez nadejście świtu, zostają zawieszone przez powracającą rzeczywistość i powrót zewnętrżności w samym „świtaniu okaleczonego świata”.

Świtanie powszechnie wskazuje na zakończenie trwającej nocy, a także odsuwa ewentualność snu. Dotyczy to także zakończenia serii przebudzeń – najbardziej indywidualnych chwil **możliwej obecności**. W ciągu dnia świadomość nie jest postrzępiona – dzień, który rozpoczyna się świtem, znosi chwile wyrwania ze snu. Świt wiąże się z wkroczeniem światła. Świadomość dnia zyskuje odrębną wobec świadomości nocy spójność tego, co jest pojęte jako jawa. W wierszu Krynickiego następuje ostatecznie odwrócenie: „świt, koloru Sekwany,/koloru piołunu i żółci” jest właściwie zasłonięciem, zatrzymuje on wszelkie pytania, jakie w ciemności zadaje podmiot – świtanie jest zasłonięciem pytania o własną winę, o własny żal, wreszcie o własną obecność. To odwrócenie polega na tym, że świt nie wyjaśnia, ale totalizuje, syntetyzuje i zarazem wyklucza negatyw podmiotu, na którym dobitnie było znać problem obecności, miejsca żalu, winy, pokuty. Przypomina to jakby porządek pracy metafory, która wywołuje fingowane scalanie i fingowane oświadczanie tego, co realne, w czymś innym, ale fikcyjnym. Wbrew tradycji symbolicznej świt

---

<sup>26</sup> P. PRÓCHNIAK: *Krynicki: rana istnienia (notatki)*. W: *Słowa? Tchnienia? O poezji Ryszarda Krynickiego*. Red. P. ŚLIWIŃSKI. Poznań 2009, s. 10–23.

w tym utworze zasłania, wzięta bowiem przez świt – mgłę zewnętrzności – **możliwa obecność** przyjmuje strukturę oświetlonego świata. Staje się całością ze światem zamazującym pytania stawiane w tajemnicy nocy. Obecność zostaje oddzielona od swego wnętrza, które otwierało się za każdym przebudzeniem, zostaje zdobyta przez świt i świat – przestaje się modlić. To wszystko niesie z sobą również specyficzny moment uspokojenia drżącego podmiotu – **możliwa obecność** na chwilę rozplywa się w ogarniającym świat świecie, co być może stanowi rodzaj nadejścia zbawiennej ekonomii związanej pomiędzy wnętrzem i zewnątrz – dar chłodnego świtu podany w gorączce modlitwy.

Ostatni utwór, który wskażę, poddając go krótkiej refleksji, właściwie już nie jest wierszem-modlitwą. Jest to w zasadzie zapis-granica, zamyka on tom *Wiersze, głosy*. Parafrazując Krynickiego, można temu krótkiemu zapisowi – w charakterze genologicznej gry antyगतunków – nadać nazwę: **wiersz: nie**. Wynika to z językowej abnegacji, z granicznego skrótu nadanego utworowi, w którym mowa zostaje jakby przekierowana w stronę zupełnie i totalnie obiektywistycznego stwierdzenia. Utwór, który mam na myśli, brzmi rzeczywiście krótko:

\*\*\*

(z *Mistrza Eckharta*, czy *Księgi Zohar*?)

nic, Bóg

Zapis ten staje się w ruchu wykroczenia przeciw temu, co poetyckie, modlitewne i językowe zarazem, a także przeciw wszystkiemu temu, co zapisywalne. Zatem ostatecznie już nie zapis, a rejestracja – to, co można nazwać daleko wysuniętym przyczółkiem **anty-wiersza** (wyłączając oczywiście pustą, niezapisaną, białą stronę), a ściślej mówiąc, jest to **anty-wiersz-modlitwa**.

„**nic, Bóg**” to ruch w stronę czystej konstatacji – doprowadzenie wyrażania do granicy granic wyrażalności. Jest to w swej istocie sama, zaznaczona w dwusłowie, bardzo dotkliwie i konkretnie, a zarazem w sposób zupełnie otwarty, ruchomość gra-

nicy. Moment jakby bezpośrednio poprzedzający zamknięcie wyrażania – prawie idealna reszta sama w sobie i idealnie sama dla siebie. Rejestracja „**nic, Bóg**” to antysymetria podwójnej nicości – nicości tego, co może znaczyć „**nic**”, i nicości najsilniejszej, która jest być może właściwa tylko Bogu w totalności jego prezencji i absencji. Imię Boga jest totalnie pustym imieniem, którego językowy ekwiwalent usiłuje pretendować do zaznaczenia najbardziej radykalnej i absolutnej obecności. Stąd dwustów „**nic, Bóg**” stanowi formułę nieobecności i nicości – jest to jakby najbardziej nocna strona, przytoczonej już wcześniej formuły starotestamentalnej: „JESTEM, KTÓRY JESTEM”, będącej imieniem imion. Najbardziej nocna strona, czyli ta, która znacząc owo imię, nie znaczy go granicznie. Podsumowując „**nic, Bóg**” to poemat nano-momentu i pozostałość pozostałości: niebotyczna i wzrastająca – *ad absurdum* i *via negativa* – najbardziej możliwa możliwość zarejestrowania absencji. Na koniec wracając do początku – utwór Ryszarda Krynickiego „**nic, Bóg**” zdarza się jako chwila utraty pretendencji, a także jako przekroczenie reszty z mowy **możliwej obecności**, na rzecz zdania sprawy z samej kondycji języka, w którym zdarza się wiersz próbujący osiągnąć już nie tyle całość, ile absolutność, pozostając rejestrem-zapisem znaczącym nic więcej nad nieobecność takiego osiągnięcia.

Paweł Paszek

### Prayer and absence. Poe-theo-logy by Ryszard Krynicki

#### Summary

The article concerns a specific experience of subjectivity in poetry by Ryszard Krynicki that could be defined as experiencing an incomplete absence or, simply devoid of in a representation it being a poetical work of basic changes and those sponsoring it typical of a late post-modernity. The text does not constitute a whole catalogue of poetical strategies of the manifestation of “I” (above all a negative manifestation). It is rather an attempt to consider the

event of a poem-prayer – a case study of the subjectivity discovered in the register of one's own individual poetical prayer. The main problem of the article is an attempt to describe a specific poe-theo-logical path of "I" revealed in the religious lyrics of the author of *Kamień, szron* that, generally speaking, goes from a significant silence as a praying expression, partly grounded in an apophatic tradition (\*\**Nie wiem, czy mam prawo*), by means of discovering a non-established experience of "I" (praying and addressing in poems \*\*\*(*Ono, bezsenne* and *Fragmenty z roku 1989*, through a poetical invocative towards what is absolutely different) to withdrawing its own presence somehow beyond the declarative discourse, which is shown in a short interpretation of Ryszard Krynicki's last work analysed in the article (\*\**nic, Bóg*).

Paweł Paszek

## La prière et l'absence. Poé-théo-logie de Ryszard Krynicki

### Résumé

L'article concerne l'expérience spécifique de la subjectivité dans la poésie de Ryszard Krynicki, que l'on peut définir comme expérience d'une absence incomplète, typique pour la postmodernité tardive, et même dépourvue, dans la représentation qu'est une oeuvre poétique, des signes élémentaires et fondatrices. Le texte ne constitue pas un catalogue complet des stratégies poétiques de réaliser le « moi » (avant tout en version négative) ; il est plutôt une tentative d'examiner le poème-prière – une étude du cas de subjectivité découverte dans le registre de sa propre prière poétique individuelle. Le problème principal de l'article est un essai de description du spécifique chemin poé-théo-logique du « moi », qui se dévoile dans la poésie religieuse de l'auteur de *Kamień, szron*, et qui, en généralisant, mène du silence significatif, enraciné partiellement dans la tradition apophatique, comme formule de prière (\*\**Nie wiem, czy mam prawo*), à travers la découverte de l'expérience non déterminée du « moi » priant (qui s'adresse dans les poèmes \*\*\*(*Ono, bezsenne* et *Fragmenty z roku 1989* grâce à l'invocative poétique envers ce qui est complètement différent), jusqu'à la dénonciation de sa présence hors du discours déclaratif, ce qui est montré dans une courte interprétation de la dernière des oeuvres de Ryszard Krynicki, analysées dans l'article (\*\**nic, Bóg*).